Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 6 MARCA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 53

Polska w przededniu doniosłych rozstrzygnięć

Jakie warunki Francja stawia Niemcom.

„Musimy być przygotowani na wszelkie możliwości" woła prasa warszawska.

Paryż, 5 marca.

Dzisiejsza poranna prasa paryska podaje warunki, pod któremi Francja ewentualnie zgodziłaby się na wciągnięcie Niemiec do paktu bezpieczeństwa, Francja domaga się:

1) zawarcia konwencji wojskowej między Francją, Anglją i Belgją poza ramami paktu ogólnego, do którego też przystąpić mogą Niemcy.

2) Wstąpienie Niemiec do Ligi narodów może nastąpić tylko z przyjęciem wszystkich wynikających z tego obowiązków.

3) Daleko idąca zmiana niemieckich propozycji, dotyczących sądu rozjemczego między Polską i Czecho - Słowacją.

Mała Ententa nie godzi się na kwestjonowanie granic.

Paryż, 5 marca.

Prasa francuska podaje dziś wiadomość że Mała Ententa stwierdza urzędowo, iż nigdy całość terytorjalna państw, należących do Małej Ententy nię może być przedmiotem jakichbądź decyzji sądu rozjemczego. Nawet specjalnie utworzony sąd rozjemczy nie będzie miał prawa kwestjonować granic i obszarów państw Małej Ententy, które zostały ustalone traktatem w Wersalu i Saint Germain.

Prasa czeska o propozycjach niemieckich.

Praga, 5 marca.

„Bohemia" donosi, że propozycje Niemiec co do Czechosłowacji i Polski omawiane były wczoraj w kuluarach parlamentarnych. Wśród partji koalicyjnych panuje przekonanie, że propozycje niemieckie mogą być wielkim krokiem naprzód w pacyfikacji Europy, jednakże budzą pewne wątpliwości. Niemcy bowiem mogłyby wnieść te propozycje tylko w tym celu, aby przeforsować szybsze uwolnienie strefy kolońskiej i w ten sposob zyskać wolność działania. Sądzą również że nowy rząd niemiecki bardziej zwrócony na prawo pragnie odseparować się od sowietów i oprzeć się na inspirowanym przez Anglję bloku antybolszewickim.

Głosy prasy warszawskiej.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:

Dzisiejszy „Express Poranny", omawiając sytuację, piszę, co następuje:

W sobotę, podczas konferencji pp. Herriota i Chamberlaina w Paryżu zapadnie decyzja, która zaważy na dalszych losach Polski. Dowiemy się mianowicie, czy rząd francuski ulegnie zdradliwym podszeptom angelskim, zmierzającym do wydania nas na łup zaborczych instynktów niemieckich — czy też nie.

Pomimo naganki germanofilskiej prasy paryskiej na Polskę, wierzymy, że p. Herriot nie odważy się na splamienie honoru Francji, która powzięła względem nas niedwuznaczne zobowiązanie. Bo nasze stanowisko w tym względzie jest zupełnie jasne i jednomyślne; scharakteryzowała je dobitnie wczoraj „Gazeta Warszawska" w słowach: „W Polsce zgoda Francji na propozycje niemieckie musiałaby być zrozumiana jako zerwanie wszelkich umów, jakie dziś Francję z Polską łączą"

Innemi słowy — w Polsce pociągnąćby to musiało za sobą automatyczne zwycięstwo koncepcji politycznych, uchodzących dziś u nas niemal za zdradę Państwa. Wszelkie środki stałyby się dla nas dobre, by się ratować od nowych rozbiorów — chociażby to miało pociągnąć za sobą wybuch nowego pożaru europejskiego.

Niechaj rozważą to dobrze ci pseudopacyfiści, którzy świadomie czy nieświadomie przykładają lont do napełnionej dynamitem kadzi I niechaj na ich głowy spadnie odpowiedzialność za konsekwencje tej niepoczytalnej polityki.

Narazie pozostaje nam tylko jedno: być przygotowanymi na wszelkie możliwości.

**
*

Dzisiejsza „Rzeczpospolita" w artykule „Niebezpieczne bezpieczeństwo" pisze m. in.:

Zamiast protokółu zastrzegającego bezwzględnie nienaruszalność granic, mamy otrzymać... Niemców w Lidze, a więc na terenie jej w tych sprawach śliskiego paktu. Wzamian za cofnięcie się z linji Renu, czyli niezmiernie realne, czysto wojskowe naruszenie obecnego stosunku sił na Zachodzie na niekorzyść Francji, otrzymać mają Francja i Polska zapewnienie, iż Niemcy tylko w drodze pokojowej będą się starały naruszyć stosunek sił na swoją korzyść na Wschodzie.

Zbyt jest absurdalną powyższa propozycja, byśmy się nad nią mogli zastanawiać. Uczestniczymy już w dyskusji, winniśmy więc zakomunikować naszej potężnej przyjaciółce, że według naszego punktu widzenia rozmowa o bezpieczeństwie wkroczyła na bardzo niebezpieczne tory Nie powinno się ewakuować ważnych strategicznych pozycji za "świstki papieru". Jedyny równorzędny ekwiwalent za francuskie ustępstwa nad Renem, mogący podtrzymać równowagę polityczną, stanowi wzmocnienie pozycji polskiej w pokrewnej dziedzinie wartości.

Nadaje się po temu zwłaszcza sprawa naszego dostępu do morza, która za kilka dni wejdzie na porządek dzienny genewskiej sesji Rady Ligi. Zachodzi obawa iż strona druga, tak potężna w Lidze, może zechcieć wyzyskać tę okazję, aby zachęcić Niemcy małym gdańskim zadatkiem a conto ich przyszłych sukcesów „pokojowych" na granicy polskiej. Francja i Polska winny bezwzględnie zająć stanowisko odwrotne. Zadatek na dobro Polski należy się Francji a conto jej wycofania się z nad Renu.

Walka: Lekarze contra Kasa Chorych.



Lekarze w „podwójnym nelsonie" Kasy, ale na łopatki powalony został robotnik.

Rys. St. Dobrzyński.

Ku likwidacji strejku lekarzy kasowych.

Strejkujący lekarze i zarząd kasą godzą się na arbitraż ministra Sokala.

Jak już wczorajszy „Express" donosił minister Sokal zwrócił się do lekarzy z propozycją oddania mu w ręce likwidacji trwającego już od przeszło 2 tygodni zatargu z kasą chorych.

Zarząd związku lekarzy obradował wczoraj nad tą propozycją do późnej nocy i w rezultacie po dłuższej dyskusji zaakceptował ją.

Dziś decyzja ta zakomunikowana zostanie ministrowi Sokalowi, który niezwłocznie z taką samą propozycją zwróci się do zarządu kasy chorych.

Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych zarząd kasy również zgodzi się na pośrednictwo min. Sokala i w ten sposób strajk zostanie zlikwidowany.

---:0:---

Podział włókienniczych dostaw wojskowych jest nieostateczny i może ulec rewizji

na skutek interwencji przedstawicieli związków przemysłowych w ministerstwie przemysłu i handlu.

Jak się „Express" dowiaduje przedstawiciele przemysłowców interwenjowali w dniu wczorajszym w ministerstwie przemysłu w sprawie zrewidowania decyzji komisji przetargowej krzywdzącej przemysł łódzki.

Delegacja przedstawiła groźną sytuację przemysłu łódzkiego i konieczność pomocy rządowej, która winna ujawnić się przez poczynienie w Łodzi znaczniejszych zamówień. Delegację informowano ze strony czynników miarodajnych, iż podział dostaw na sukno wojskowe jest nieostateczny i może być ewentualnie zmieniony. Po zapoznaniu czynników rządowych z postulatami przemysłu łódzkiego, delegacja powróciła do Łodzi.

—o—

Walka o władzę w związku kupców i przemysłowców

Termin wyborów nie został dotąd ustalony.

Jak się „Express" dowiaduje, termin wyborów do zarządu centralnego związku kupców i przemysłowców nie został jeszcze oznaczony, gdyż wybrana na ostatniem posiedzeniu komisja polubowna nie ukończyła jeszcze swych prac.

Jak się dowiadujemy termin zwołania posiedzenia wyborczego ustalony będzie w dniach najbliższych.

Walka z bezrobociem

będzie tematem rozpraw konferencji w województwie

Jak się „Express" dowiaduje dziś o godz. 1 pop. odbędzie się w województwie konferencja przedstawicieli związków zawodowych i przemysłowych z przedstawicielami władz w sprawie walki z bezrobociem.







Echa karnawału: Karnawał się już skończył, ale teraz dopiero nadsyłają pocztą zdjęcia naszych korespondentów z dalekich krajów. Reprodukujemy powyżej: 1) Seniority hiszpańskie w powozie podczas pochodu karnawałowego; 2) Zabawa ludowa w Belgji; 3) Powóz z księciem Karnawału podczas zabawy na Riwierze.

„Chochlik drukarski“ jest nieśmiertelny!..

Dopóki istnieć będzie druk — istnieć będzie błąd drukarski.

Czy autor jest dobrym korektorem? — Jak poprawiała swoje rękopisy Konopnicka. — Błąd drukarski omal nie zaprowadził opata Sieyes'a na gilotynę. — Niema na świecie książki bez błędu drukarskiego. — Gdzie siedzi praszczur „chochlików zecerskich.

Zecer jest pod pewnym względem przysłowiową Penelopą. Sam niweczy rano to co zrobił wieczorem. Po wydrukowaniu gazety, w przedziałki swojej kaszty rozrzuca czcionki, które tworzyły kolumny. Jakże często rzuci mimowoli literkę „r" do przedziałki z samemi „l" lub „t" i t. p. Potem gdy wieczorem znowu z przedziałek swej kaszty chwyta literki układając niezmiernie szybko wiersz druku, chwyci „l" lub „t" zamiast „r"... i błąd drukarski gotowy.

Albo rękopis okrutnie nieczytelny! Znana jest przecież historja ze świętą Urszulą i jej „towarzyszkami". Miało ich być podobno 11,000, które wespół ze św. Urszulą śmierć męczeńską poniosły. Tym czasem całą tę rzecz straszliwą stworzyła — omyłka druku. Tekst łaciński brzmiał: „św.Urszula i jej towarzyszka Undecimilla". Zecer, nie przypuszczając aby istnieć mogło imię tak osobliwe, i mając przed oczami pismo mocno nieczytelne złożył „i towarzyszek jej undecim millia" czyli... jedenaście tysięcy!

A potem istnieją **błędy „drukarskie", które są przeoczeniami — korekty.** Bo niech nikt z fachowców nie wyobraża so bie, że może istnieć pod słońcem zecer tak doskonały, aby mając przed oczami nawet druk, nie pismo, był w stanie... nie popełnić najmniejszego błędu! To wykluczone. Niema też i korektorów idealnych Sam może autor? Też nie. **Autor przedewszystkiem widzi i kontroluje sens — a puszcza często niepoprawione najhorrendalniejsze błędy literowe.**

Konopnicka tak była wrażliwą na błędy drukarskie, że wszystko, co dawała do druku korygowała sama. Posyłano jej **pamiętam dobrze, korekty z Warszawy do Florencji, do Szwajcarji...** I cóż? **Wracały zawsze z wieloma niepoprawionemi błędami — literowemi.**

Lecz przypuśćmy, że korektor dokazał sztuki i **wszystko aż do przecinków poprawił — idealnie!** No, to zecer, do którego rąk korekta wróciła, i który wstawiał na miejsce niewłaściwych liter właściwe przeoczył poprawkę. Nic nie pomogła t. zw. „rewizja" czyli kontrolowanie, czy korekta poprawiona. W rewizji też czegoż to — przeoczyć nie jest w stanie — przyrodzona ułomność ludzka.

Najfatalniejsza sprawa z poprawianiem **błędów robionych przy składaniu na linotypie.** Linotyp odlewa mechanicznie cały, w jednej bryle, wiersz druku. Zecer poprawiając błąd w jednem miejscu, **popełnia w tym że samym wierszu błąd na innem miejscu. I tak można poprawiać, poprawiać do końca świata...** Gdy się fatalność uweźmie, może pozostać jeszcze błąd drukarski po najdoskonalszej korekcie lub rewizji.

W opinji czytającego ogółu **każdy błąd zecerski i korektorski idzie, jak amen w pacierzu, na rachunek — autora. To autor taki idjota, że nie wie, jak się pisze Beaumarchais lub nawet hony soit qui mal y pense!** A bierze się cytować w oryginale języka, którego nie zna! To autor takie wypisuje bezsensy, że nic zrozumieć nie można!

Gdybyż tylko: bezsensy! „Chochlik drukarski" może takiego spłatać figla, że np. podczas wielkiej rewolucji francuskiej l'abbe Sieyes, za błąd, który mu zecer czy korektor wyrżnął w mowie co miała bronić jego zasad politycznych — o mało, że nie dostał się pod gilotynę, Wydrukowano mu: j'ai abjure la Republique zamiast j'ai adjure, wyparłem się Rzeczypospolitej zamiast zaklinałem ją.

Ale wystarczy znaleźć siebie porównaną — w opisie balu — do bani! Miało być „jak łania". Nawinęło się pod rękę zecera „b" zamiast „ł", korektor przeoczył — i już!

Ach gdybyż to p. t. czytająca publiczność miała wyrozumiałość... i znajomość rzeczy! Nie rwałoby sobie włosów tylu piszących.

Lecz może to tylko w gorączkowym pośpiechu, przy nocnej pracy, są błędy nieuniknione — w gazecie? Złudzenie. **Podobno nie istnieje na świecie książka bez żadnego, bez najmniejszego wydrukowana błędu.** Dwaj Anglicy założyli się o grubą sumę, że jeden z nich wyda broszurę — broszurę, nie książkę! — bez żadnej omyłki drukarskiej. Wydał. I wygrał. I... musiał zwrócić pieniądze. **Nie spostrzeżono przy pierwszem badaniu błędu w tytule!**

Potrafi jednak błąd drukarski, rzadko co prawda, ale oddać i niezmierną autorowi usługę.

Nie poszczęściło się tak, o nie! — piszącemu te słowa. Przed laty w „Kurjerze Warszawskim", w patetycznym sonecie złożył zecer: „O wy szermierze!" etc. O wy... szerszenie! Piszący te słowa przeżył, jak zresztą widać, nawet coś okropnego. Wygasł ból; lecz pamięć o czemś podobnem do końca życia nie wygaśnie.

Błędy w druku, errata, to cała ogromna rodzina. **Pod każdą szerokością geograficzną są jednakowo irytujące — albo śmieszne. Posiadają też i swoich protoplastów.**

Najstarszy błąd drukarski sędziwy praszczur wszystkich błędów drukarskich **siedzi w wielkiej księdze in quarto drukowanej w Moguncji w 1457 roku** przez **mistrzów ówczesnych kunsztu drukarskiego** Jana Fusta i Piotra Schoeffera. Jest to słynny **„Psałterz Moguncki".** I tam w tem słynnem, monumentalnem — na ówczesne czasy — dziele wydrukowano na którejś stronicy, na pryncypalnem miejscu spalmorum zamiast psalmorum. I — nie poprawiono!

W paryskim, **z roku 1549, Nowym Testamencie"** w przedmowie Estienne'a jest błąd zecerski (pulres zamiast plures) po którym bibliofile poznają.. dobrą edycję. Edycje... bez owego błędu drukarskiego nic w oczach ich niewarte. Okazuje się przeto, że błąd zecerski może być nawet drogocennym klejnotem!

Dajmy na to, że co do tego ostatniego szczegółu mogą być różne zdania. Natomiast faktem jest niezaprzeczalnym i nie do obalenia, **że błąd drukarski jest — nie śmiertelny.** Tej właściwości nic mu i nikt nie odbierze. Dopóki istnieć będzie druk istnieć też będzie i tropić zarówno piszących, jak czytelników — błąd drukarski.

Słowo.

Była zbyt piękna — i dlatego nie została posłem do parlamentu

Oryginalny proces „polityczny" w Anglji.

Mówi się bardzo wiele o ucisku kobiet w krajach wschodnich i przeciwstawia się go stanowi, panującemu w krajach zachodnich, gdzie głos kobiet jest równouprawniony z głosem mężczyzny, gdzie może ona wykonywać zawód sędziego, lekarza, posła a nawet duchownego i prof. uniwersytetu.

Lecz zwolennicy tej wolności kobiet na wschodzie zapominają, że największym wrogiem rozwoju wolności kobiety jej udziału w publicznem i politycznem życiu nie jest właściwie prawo lecz raczej przedawniony, przesąd, że jest w niej coś jeśli nie małowartościowego, to w każdym razie coś, będącego poza normą społeczeństwa męskiego, słowem, że jest to istota stojąca między stanem dziecięcym a dorosłym, stworzona do zabawy i miłości a nie do poważnej pracy.

Właśnie w kraju największej swobody kobiety — w Anglji spotykamy się z dosadnym dowodem tego porządku. Sceną zdarzenia był okrąg wyborczy Bycombe, w którym lady Terrington wystąpiła, jako kandydatka partji liberalnej i mimo najlepszych widoków w ostatniej chwili straciła wszystkich zwolenników. Za tą klęskę czyni lady Terrington odpowiedzialną prasę i nie waha się wnieść skargę o odszkodowanie.

Piękna i elegencka lady powiedziała przed trybunałem sądowym, że klęskę w akcji wyborczej przypisuje oskarżonemu dziennikarzowi, który ją prosił, jako kandydatkę o wywiad, a następnie ogłosił wywiad, na skutek którego jej wyborcy i wyborcznie pośpieszyli oddać głosy na kandydatów przeciwnych. Wywiad, o którym mowa, nosił tytuł: „Lady Terrington, elegancka pani posłanka", a w sybtytule było; „Jej perły i futra". Wywiad zawierał m. in. zdanie: że lady Terrington jest bezwarunkowo za piękną Lady Terrington oskarża obecnie autora wywiadu, że przedstawił ją jako rozrzutną kobietę przez to poniżył ją wobec wyborców i wzbudził zazdrość u wyborczyń. Rzeczywiście piękna pani Terrington, która zarazem jest świetną mówczynią, udowadniała przed trybunałem, że opinję publiczną nie obchodzi nic, jak się kobieta ubiera w jej prywatnem życiu i równocześnie udowodniła, że oskarżone mu dziennikarzowi nie mówiła wcale o perłach i futrach i nie chwaliła się z swego bogactwa.

Wysoki trybunał uwolnił ostatecznie dziennikarza, z tem uzasadnieniem, że odnośny artykuł nie przekraczał w żadnym razie granic dozwolonej krytyki, „ponieważ toaleta członka parlamentu brytyjskiego — powiadają motywy wyroku — stanowi przedmiot ogólnego zainteresowania, a co zatem idzie może być swobodnie, jako sprawa publiczna omawianą w prasie".



— Co? Ofiaruje mi pan mieszkanie na cmentarzu?
— No, przecież chciał pan mieszkać w najspokojniejszej okolicy...

Władysław Jagiełło walczył pod Grunwaldem,

a Aleksander Jagiełło bił się mężnie na zabawie tanecznej.

Swego czasu Tow. Sport „Dobrzynbrzynka" korzystając z jubileuszu, urządziło zabawę taneczną, na którą między innymi przybyli także Aleksander Jagiełło oraz Lucjan Balonek.

W trakcie zabawy, pomiędzy wspomnianymi gośćmi wynikła kłótnia która w przerodziła się w dość poważną bójkę.

Zanosiło się na poważną bitwę, gdyby nie interwencja policji, która zjawiwszy się na sali położyła kres aresztując zawadjaków.

W chwili gdy aresztowani prowadzeni byli do komisarjatu, jeden z nich począł uciekać. W tej samej także chwili puścił się za nim w pogoń posterunkowy Jakub Borecki, cierpiący na chorobę serca.

Po upływie 5-ciu minut Borecki zachwiał się i padł na ziemię. Gdy nadbiegli koledzy na drodze leżał już trup.

Sprawa powyższa była tematem rozpraw Sądu Okręgowego w postępowaniu trybu uproszczonego dnia wczorajszego.

Oskarżony Jagiełło do winy się nie przyznał dając wyjaśnienia, że był naon czas pijanym i niczego nie pamięta.

Sędzia Zaborowski wysłuchawszy oskarżenia prokuratora Wileckiego skazał Jagiełłę na 3 m. więzienia Balonka zaś z braku dowodów winy uniewinnił.

As.

—:o:—

Nieudana wyprawa złodziejska.

Złoczyńcy usiłowali zakraść się do składu manufaktury przy ul. Wschodniej 76.

Nocy ubiegłej niewykryci sprawcy dostali się przez dymnik na strych domu 75 przy ulicy Wschodniej, skąd usiłowali przedostać się do składu manufaktury w tymże domu.

Złodzieje wiedzieli, że skład graniczy z mieszkaniem współwłaściciela posesji Natana Urysona, wobec czego oderwali kłódkę od drzwi korytarza i stamtąd przez pralnię chcieli wejść na korytarz.

Ponieważ drzwi zamknięte były ze strony korytarza na kłódkę, złoczyńcy przy pomocy świdra chcieli wyrznąć skobel i otworzyć drzwi od składu manufaktury.

Widocznie ktoś złodziei spłoszył, bo pozostawiwszy 2 drabiny zbiegli. (b)

Tajemnicze morderstwo w pociągu.

Na linji kolejowej Katowice— Rybnik, w pociągu, który przychodzi do Rybnika o godz. 5 rano, pomiędzy Mikołowem a Orzeszem wykryto zbrodnię. W pustym przedziale 3 kl. zamordował ktoś w celach rabunkowych jekigoś mężczyznę rozpłatawszy mu czaszkę jakiemś ostrem narzędziem, prawdopodobnie siekierą. Trupa wyciągnięto z przedziału na stacji w Orzeszczu. Morderca zniknął. Wdrożono energiczne śledztwo.



Projekt stacji morskiej na oceanie Atlantyckim dla aeroplanów utrzymujących komunikację na linji Europa — Ameryka. Sztuczna ta wyspa ma posiadać hangary, hotele, restauracje, składy i pracownie, a w nocy oświetlona będzie przez własną elektrownię. Projekt sporządzony został przez inżyniera francuskiego p. Defrosse.

Rezerwiści powołani w b. r. na ćwiczenia

nie otrzymają zasiłków.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:

W kwietniu rozpoczną się ćwiczenia szeregowych rezerwy roczników 1899 — 1900.

W ubiegłych latach powołani na ćwiczenia otrzymali zasiłki skarbowe, w razie niezamożności, a w wypadkach, gdy pracodawca nie mógł wypłacać w czasie ćwiczeń pensji.

W r. b. i w przyszłości wogóle zasiłki nie będą wypłacane w czasie normalnych ćwiczeń rezerwy, przewidywanych w ustawie o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Nowa ustawa o zasiłkach przewiduje jedynie zapomogi w razie mobilizacji na wypadek wojny, nadzwyczajnych ćwiczeń itd.

Istniał projekt, aby przynajmniej na rok bieżący utrzymać w mocy poprzednie przepisy o zasiłkach — jednak wobec sprzeciwu min. skarbu, sprawa ta upadła. Tak więc rezerwiści będą pozbawieni w czasie ćwiczeń wszelkiej pomocy finansowej.

—:o:—

Cegieł i cementu, a nie uchwał potrzeba

do zwalczania głodu mieszkaniowego.

Na posiedzeniu komitetu rozbudowy miasta, które odbyło się w tych dniach pod przewodnictwem p. prezydenta miasta — M. Cynarskiego, w obecności wiceprezydenta inż. Wojewódzkiego, ławników inż. Folkierskiego i Bednarczyka, radnego inż. Batkowskiego, inż. Fiszera, inż. Sunderlanda i ob. Kaczmarka — p. prezydent złożył sprawozdanie z konferencji, odbytej w Warszawie w obecności prezesa rady ministrów W. Grabskiego a poświęconej ożywieniu ruchu budowlanego w miastach. Po wysłuchaniu sprawozdania wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos prawie wszyscy obecni, przyczem uchwalono wziąć udział w zapoczątkowanej przez rząd akcji budowlanej z wiosną roku bieżącego. W tym celu postanowiono:

1) wezwać wydział budownictwa do przedstawienia na **najbliższem posiedzeniu komitetu planu budowy na terenach miejskich kilkudziesięciu domów mieszkalnych, przeznaczonych na 4—6 rodzin każdy;**

2) Sporządzić za pomocą ankiety **wykaz domów niewykończonych oraz domów starych, należących do prywatnych osób a wymagających remontu lub grożących zawaleniem oraz**

3) zwrócić się do magistratu o zatwierdzenie powyższych uchwał.

Poza tem komitet rozbudowy miasta postanowił wezwać wydział budownictwa do sporządzenia planów kolonji mieszkalnej i wyszukania terenów pod jej budowę. W celu należytego przeprowadzenia powyższych spraw postanowiono, aby posiedzenia komitetu odbywały się stale co dwa tygodnie.

Komitet zwróci się do magistratu z prośbą o polecenie wydziałowi budownictwa opracowania planów regulacji przyłączonych do miasta terenów i o przeznaczenie na ten cel odpowiednich kredytów.

—:o:—

Łódź winna iść za przykładem Katowic,

które zaciągają pożyczkę zagraniczną na warunkach dogodniejszych niż pożyczka rządowa.

Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, aktualną jest kwestja zaciągnięcia pożyczki amerykańskiej na bardzo dogodnych warunkach dla Wielkich Katowic. Jako zasadę w rokowaniach z kapitałem amerykańskim przyjęto, **że pożyczka ta zaciągniętą będzie na dogodniejszych warunkach, niż pożyczka amerykańska, zaciągnięta przez rząd polski.**

Katowicka rada miejska przewidywała zaciągnięcie sumy jednego miljona do larów amer. — Kapitaliści amerykańscy są jednak skłonni **wypożyczyć znacznie większą sumę na 20 lat przy oprocentowaniu 8 proc. w obligacjach, amortyzowanych w drodze losowania i po kursie** wyższym, niż pożyczka udzielona rządowi.

Pożyczka ta zużyta ma być na cele czysto praktyczne, na inwestycje, przynoszące dochody i tak w pierwszym rzędzie na budowę rzeźni miejskich i wolnych składów cłowych, pozatem na udzielenie kredytów budowlanych.

W sprawie powyższej jeden z posłów śląskich informował się, co do stanowiska rządu i uzyskał zapewnienie, że rząd chętnie będzie popierał całą akcję.

***

Tak więc Katowice idą za przykładem Lublina i Częstochowy i na bardzo dogodnych warunkach zaciągają pożyczkę zagraniczną.

Jedynie magistrat łódzki, kierując się zupełnie niezrozumiałemi względami odrzuca wszystkie propozycje pożyczki zagranicznej, odwlekając w ten sposób **budowę kanalizacji i wodociągów oraz przeprowadzenie niezbędnych inwestycji sanitarno zdrowotnych, które uratowałyby rok rocznie kilka tysięcy istnień ludzkich.** —u—

Nowa miejska szkoła dla dziewcząt

Wczoraj w południe odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia specjalnej miejskiej szkoły dla dziewcząt przy ul. Przędzalnianej 37-a. Na uroczystość przybyli: kurator okręgu szkolnego, dr. Jarosz, naczelnik wydziału szkolnictwa powszechnego p. Michalski, ławnik wydziału oświaty i kultury Z. Hajkowski, ławnik wydziału opieki społecznej W. Adamski, inspektor szkolny Skowroński naczelnik wydziału oświaty i kultury J. Waltratus, kierownik biura komisji powszechnego nauczania J. Ciaś oraz liczne grono zaproszonych gości.

Aktu poświęcenia dokonał oraz krótkie serdeczne okoliczności przemówienie wygłosił ks. dr. Roszkowski.

Następnie, po przemówieniach p. Michalskiego, ławnika Hajkowskiego i kierownika szkoły p. B. Szwarca, zebrani zwiedzili nowo otworzony zakład oraz byli obecni podczas gier i zabaw wychowanic.

„Choroba ruchu ulicznego".

Jest ona plagą naszego miasta i tamuje rozwój Łodzi.

W ostatnim numerze „Dziennika Zarządu m. Łodzi" ukazał się poniższy artykuł p. ławnika Folkierskiego.

***

Na skutek wniosku r. Rapalskiego w k-sji do spraw ogólnych, wezwano magistrat do przedsięwzięcia środków odpowiednich ,celem unormowania ruchu kołowego na ulicach miasta.

W r. ub. Wydział Budownictwa opracował odpowiedni memorjał do władz nadzorczych, które zaaprobowały wytyczne zaproponowane i wydały odpowiednie rozporządzenie do Komisarjatu Rządu na miasto Łódź — o czem prasa miejscowa doniosła.

Zarządzenie to, rzecz prosta, nie leczy radykalnie choroby, lecz narazie łagodzi jej objawy, tem zresztą łatwiej, że i w ruchu ulicznym naszego miasta odbija się na obecny zastój, spowodawany w handlu i w przemyśle przez ekonomiczne przesilenie, jakie przeżywamy.

Powyżej użytem wyrażeniu „choroba", bo tak nazwano wszędzie dolegliwości, jakich doznają wszystkie wielkie miasta z powodu coraz to wzmagającego się ruchu ulicznego — wszystkie one cierpią na **„chorobę ruchu ulicznego".**

Choroba ta jest przedmiotem rozważań nie tylko miarodajnych czynników fachowych i w prasie fachowej, ale sprawą tą tak dalece się szerszy ogół interesuje, że jeden z tygodników paryskich ogłosił niedawno obszerny i rzeczowy o tem artykuł.

Dla Paryża, liczącego 4 miljony mieszkańców, gdzie ilość automobilów wzrosła od **1914 do 1925 r., z 29880 na 76247, a ilość** zaprzęgów konnych nieznacznie się zmniejszyła z 35734 na 29880 choroba ruchu ulicznego stała się piekąca, tembardziej że **na 1700 ha, przeznaczonych dla ruchu zaledwie 1000 przypada na jezdnie, podczas gdy Londyn i Nowy Jork, rozporządzają na ten cel powierzchniami pięciokrotnemi dla ilości pojazdów zaledwie dwa razy większej.**

Czytelnik łódzki zapewne myśli w tej chwili: gdzie Paryż a gdzie Łódź, miasto o półmiljonowej ludności, niemowlę w porównaniu z miastem o pochodzeniu niemal że starożytnem.

Dzisiaj rozwój postępuje pośpiesznie tempem nadanem przez parę i elektryczność i dlatego właśnie z doświadczeń cudzych należy korzystać, aby uniknąć za lat może trzydzieści lub pięćdziesiąt tych niedogodności, jakich doznają nie tylko stare miasta na kontynencie, ale nawet i nowe zamorskie jak Nowy Jork.

Wszak wtedy, gdy Łódź powstawała **w 1825 r., Paryż nie posiadał ani jednego trotuaru, od jednej do drugiej strony ulicy, od domu do domu, rozciągała się jezdnia, wklęsła dwuspadkowa, z rynsztokiem pośrodku, którym ciekły wody deszczowe, wraz z wszelkiemi nieczystościami, a po niej toczyły się pojazdy i brnęli piesi.**

Paryż liczył wtedy zapewne około miljona mieszkańców.

Zaprowadzono pierwsze jezdnie wypukłe, wykonano dwa boczne rynsztoki, w odległości około 1 m. od lica domów, a do tak powstałych wzdłuż domów obustronnych pasów, zaczęli się przenosić piechurzy — chodniki urodziły się, a wraz z niemi nastąpił samoczynnie rozdział ruchu pieszego od kołowego.

Biorę w dalszym ciągu swych wywodów Paryż za podstawę, dlatego, że choroba najwięcej dała się tam odczuć, z wielkich bowiem miast, jest to miasto najgęściej zaludnione w stosunku do swego obszaru.

Miarodajne czynniki rozważając zagadnienie, doszły do przekonania że przyczyną choroby, jest nietylko zwiększający się wciąż ruch, **ale i wadliwe rozplanowanie sieci drogowej i wąskość wielu ulic.**

Londyn ma wspaniałe drogi przecinające go wzdłuż i wszerz, **Nowy Jork,** zabudowany (jak Łódź) głównie wzdłuż, posiada 10 szerokich równoległych „avenues", które go wspaniale obsługują. **Paryż** zaś posiada szerokie drogi — i to nie wiele — tylko w kierunku wschodnio-zachodnim, zaś w kierunku północno-południowym, tylko jedną arterję. Dlatego wyłania się obecnie konieczność zburzenia całych dzielnic dla zadośćuczynienia potrzebom ruchu.

Zasada projektowania sieci ulicznej jest nietylko danie możności, przenoszenia się z jednego punktu, miasta do drugiego obok sieci ulic do siebie mniej lub więcej prostopadłych i równoległych, względnie mało do siebie pochylonych; **wyłania się konieczność ustanowienia arterji przekątnych, o charakterze że tak powiem tranzytowym — czego dotąd w Łodzi zupełnie** niema. Również aby ruchem tranzytowym, bez potrzeby nie obciążać śródmieścia jest — ale nie zawsze możliwą do przeprowadzenia — jedna lub więcej szeroka okólna aleja, tak jak w Krakowie t. zw. „planty" i obecnie zaprojektowany tam równoległy zewnętrzny pierścień.

Oto do pewnego stopnia warunki, jakim powinna zadośćuczynić sieć ulic, aby spełnić swe zadanie „koryt", po których mają spływać „fale" ruchu ulicznego. Fale te jednakowoż tem się różnią od fali płynnych, znanych w hydraulice, że „korytami ulicznemi" płyną równocześnie dwa prądy **równoległe i w kierunkach przeciwnych.** Fakt ten, przy koniecznem uwzględnieniu stanu istniejącego ulicy, zmusił do zaprowadzenia t. zw. **ruchu okólnego pojazdów.** Oczywiście nie można tego prawidła wszędzie zaprowadzić, lecz tylko tam, gdzie jakiś objekt (gmach, zieleniec, pomnik) może być dookoła objeżdżany.



Urywki z pamiętników

—:o:—

Człowiek czasem przypomina humor — dziś jest, jutro go niema. A gdy człowiek pomyśli sobie, że po śmierci wszyscy o nim zapominają, najpierw robi mu się bardzo smutno, potem zaczyna filozofować. (Co to jest życie? Dlaczego człowiek umiera? Coby było, gdyby od początku świata ani jeden człowiek nie umarł i t. d.), wreszcie kupuje sobie zeszyt na jedną linję, nową stalówkę, siada przy stole i zaczyna pisać swój pamiętnik w celu przekazania potomności swych myśli i czynów.

Pamiętniki zaczyna się zwykle od następujących słów:

— ,Dziś postanowiłem (łam) spisywać w tym zeszycie wszystko, co mi się zdarzy i co mi przez głowę przejdzie. Nie rozłączę się z tym zeszytem nigdy, nigdy, nigdy! Nie pokażę go nikomu, nawet bratu (siostrze). To będzie moja największa tajemnica w życiu. Teraz już późno i nie mam o czem pisać, ale jutro napiszę najmniej pięć stronic. Dowidzenia, pamiętniku, schowam cię, żeby nikt nie widział, boby się na mnie gniewał, że piszę głupstwa. Ale ty wiesz, pamiętniku, że to nie są głupstwa. Bądź zdrów, pamiętniku, bo narazie nie mam o czem pisać, ale jutro będę miał (ła)".

Nazajutrz, oczywiście „musiało się stać coś takiego, że nie mogłem (am) zajrzeć do ciebie, mój pamiętniku, ale jutro napiszę za to najmniej dziesięć stronic".

Pamiętniki pisze się zazwyczaj we wczesnej młodości. Wtedy człowiek umie się jeszcze zachwycać przeżyciami.

Potem jest mu już wszystko jedno. Nie umie się zachwycać ani sobą, ani innymi ludźmi. Potem dochodzi do przekonania, że nie warto zostawiać po sobie pamiętników. I nie pisze.

Gdy znajdzie zeszyt, wyrzuca go do śmietnika.

Wczoraj chodziłem po podwórkach z workiem i z pogrzebaczem, szukając jak śmieciarze, pomiędzy popiołem i gnojem pożółkłych, wyrzuconych zeszytów.

Kilka znalazłem. Były postrzępione i prawie nieczytelne. Udało mi się jednak część materjału odcyfrować i podaję go w tej formie, w jakiej znalazłem, do wiadomości czytelników.

Uczenica IV-ej klasy.

— „Czytam dziś Wedekinda „Przebudzenie się wiosny". Dostałam od Helki. Nic nie rozumiem, ale boję się powiedzieć w klasie, bo się będą ze mnie wyśmiewali. Czego to miało być „to" właśnie?... Wątpię... A może?"...

Terminator szewski.

— „Jakbym pokazał komuś, to śmiałby się. Jak w szkole mówią chłopcom żeby też jak ja pisali pamiętniki, to oni wolą kino. Ja w kino nie widzę nic przyjemnego, bo mam słaby wzrok. Kto woli kino, ten pamiętniki. Ja pamiętniki. Oni kino. Jeden tak, drugi tak. Jak będę duży, to dalej też będę pisał. Bo ja nie jestem jak oni i mam słaby wzrok".

***

Student.

— „Spinoza powiada w jednem ze swych dzieł, że Absolut jest nie do pomyślenia. Kant powiada, że Spinoza nie ma racji. A gdyby Hebel żył przekonałby ich z pewnością, że obai nie mają racji. Bo już Eleazar powiedział. że Absolut jest wszędzie. A Archimedes? Moja ciotka? Chociażby Kasia, nasza służąca".

***

Policjant.

— „Gdy się stoi sześć godzin na rogu ulicy, napadają człowieka różne myśli. Dziś naprzykład pomyślałem że policjanci powinni mieć przy sobie składane krzesełka. Przynajmniej spirytusową maszynkę by móc zagotować szklankę herbaty".

***

A jednak — radzę wszystkim: piszcie pamiętniki. **Bolski.**



Pali się!...

Bardzo mi przykro, że muszę niepokoić straż ogniową ale, niestety, pali sięć

Pali się!

Powtarzam raz jeszcze: pali się!

Wyraźnie słyszałem, jak wczoraj mówił jeden gość do drugiego gościa w cukierni, że w Łodzi pali się grunt pod nogami.

A więc pali się! I to nie tylko grunt pod nogami, ale nawet każda łodzianka.

Wczoraj naprzykład w towarzystwie pewna młoda niewiasta, której nazwiska nie chcę wymienić, tak się zapaliła, że spłonęła... raka.

Pozatem wszyscy palą papierosy i przeklinają podzwrotnikowe kraje, gdzie rośnie tytoń.

—·—

Ten wstęp o paleniu był mi potrzebny, ażeby wdrożyć czytelnika do dalszej treści migawek.

Skoro bowiem mówimy o paleniu, nie od rzeczy będzie słów kilka napisać o sprawie sądowej Józefy Gosławskiej.

Było to tak:

Głosławska, porządkując swe mieszkanie, wyrzuciła z sienników słomę na podwórko i podpaliła stóg.

Ogień buchał wesoło na wszystkie strony, czerwone języki oblizywały płot, graniczący z domostwem niejakiego Bassiora.

Gospdarz domu uprzedzał Gosławską, że nie należy igrać z ogniem, bo z rzeczy małych mogą czasem powstać zgubne skutki.

Gosławska, porządkując swe mieszsić ognia, zostawiła płonący stóg na podwórzu i udała się do mieszkania.

Po chwili jednak na podwórzu rozległ się krzyk:

— Pali się!... Pożar! Pali się!..

Gospodarz domu uprzedzał Gosław-

Paliła się zagroda Bassiora.

Zanim przybyła straż ogniowa, spłonął dach domu i część stodoły.

Poszkodowany Bassior wniósł skargę do sądu.

Gosławska została skazana na 30 złotych kary. **Juris.**



Zmarły premjer szwajcarski Adolf Steiger.

Anegdoty artystyczne.

Wiolonczelista Dawid Popper kilka tygodni przed śmiercią odwiedził swego znajomego, bogatego bankiera.

Popper palił bardzo dużo papierosów a specjalny sługa podchodził co chwila do stołu i wyrzucał popiół z jego popielniczki.

W pewnej chwili Popper zauważył:

— „Dajcie spokój mym popiołom!"

Spółczesne piękności nieśmiertelne

Mistingnette - Porobińskaja - Gelserówna - księżna Rutland - miss Harrimar.

Na świecie — prawdopodobnie pomiędzy innemi, mniej znanemi — jest kilka kobiet, które pomimo późnego wieku słyną z wdzięku i młodości oraz za któremi mężczyźni szaleją.

Słynna śpiewaczka paryska **Mistinguette**, która swoje nogi ubezpieczyła na sumę trzy miljony franków ma już syna 25-letniego a mimo to czaruje swoją pięknością. Kto ją widzi w roli dziewczęcia na scenie, mógłby przysiądz, że niema więcej nad lat 19.

Znawcy Paryża twierdzą, że gdy Mistinguette zacznie się starzeć, cały Paryż przywdzieje żałobę co się jednak nigdy nie stanie.

Porobinskaja, rosjanka, ma lat 70. Uczy tańca córki bogaczów berlińskich i ledwie może się opędzić przed natarczywością swoich wielbicieli. Ci którzy ją widzą, zapewniają, że jest pięknością przypominającą lato.

Tancerka solistka opery „moskiewskiej" panna **Gelserówna** ma obecnie 75 lat i wciąż zachwyca amatorów piękności rosyjskich i zagranicznych.

Była cztery razy zamężną. Jej dzisiejszy małżonek jest koncertmistrzem skrzypkiem w operze. Wygląda „panna Gelser" jak czarująca 20-letnia kobieta posiada piękne, wypielęgnowane rączki i wielkie, melancholijne, czarne oczy.— Włosy ma czarne jak heban, wprawdzie farbowane, lecz przedstawiające się naturalnie.

Księżna Rutland w swoim czasie uchodziła za najpiękniejszą kobietę Anglji. Mówią, że była ona o wiele piękniejszą aniżeli jej córka, lady Diana Manners, która na scenach angielskich grywa rolę tytułową w „Dziewicy Marji". Jest ona babką 14-tu wnuków a mimo to zaliczana do najpiękniejszych artystek dramatycznych. Jej nosek jeszcze dziś jest uwielbiany przez malarzy i fotografów za piękne linje.

W Ameryce do nieśmiertelnych piękności zaliczają panią **Harrimar**. Mimo swych siwych włosów i licznych wnuków, zdobywa nagrody na konkursach piękności w których bierze udział przeszło od pół wieku.

—:o:—

Duch mimowolnego samobójcy.

W prasie angielskiej kursuje opis następującego zdarzenia sensacyjnego. Zamieszkały w Londynie inżynier Edwards, posiada fabrykę techniczną w Glasgowie.

Pomiędzy innymi pracował w niej niejaki Robert Mackenzie, popierany przez właściciela i bardzo do niego przywiązany. Inżynier miał niedawno wysen, iż do jego gabinetu londyńskiego podczas narad z klijentelą wszedł Robert, mówiąc:

— Stanie się coś o czem wnet się pan dowiesz.

Nazajutrz z rana inżynier o swoim śnie opowiadał żonie, która do snów wogóle nie przywiązuje znaczenia. Ledwie skończył opowiadanie, gdy w przedpokoju zadźwięczał dzwonek. Wszedł posłaniec, przynosząc depeszę z Glasgowa. Tknięta przeczuciem p. E. otworzyła depeszę zawierającą wiadomość o śmierci Mackenziego. Jak się następnie okazało, w czasie snu szefa, młody człowiek przed pójściem do łóżka napił się gryzącej trucizny potrzebnej w fabryce, myśląc że to wino. Wypadek ten jest obecnie tematem rozmów i komentarzy zarówno wśród publiczności jak i w świecie naukowym angielskim.



Propaganda wiejska w Rosji: agitator bolszewicki przemawia do gromady chłopów o teorji Marksa, podczas gdy żaden nieomal ze słuchaczy nie umie ani czytać ani pisać!...

Uczony profesor niemiecki

przez całe lata okradał muzea i archiwa

Pisma berlińskie opisują o niezwykłym złodzieju, bo 56-letnim profesorze tamtejszego uniwersytetu, dr. Karolu Haneku, który z pomocą niejakiego Karola v. Hohenlohera, b. krawca, przez lata całe wykradał z archiwów cenne dokumenty historyczne i pamiątki.

Do archiwów tych miał dostęp nieograniczony, z tytułu wielkiego dzieła, które pisał, a do którego potrzebny mu był materjał.

Jak zwykle w takich wypadkach, zupełnie przypadkowo przestępstwo wyszło na jaw: już przy aresztowaniu H. znaleziono całą masę dokumentów, ale to wszystko nie było nawet dziesiątą częścią tego, co zabrał. Zrobiono rewizję u wspólnika, który mieszkał i był zameldowany pod tytułem „barona v. Hartenau", a u którego znaleziono dwa klucze od skarbczyków w dwóch wielkich bankach berlińskich.

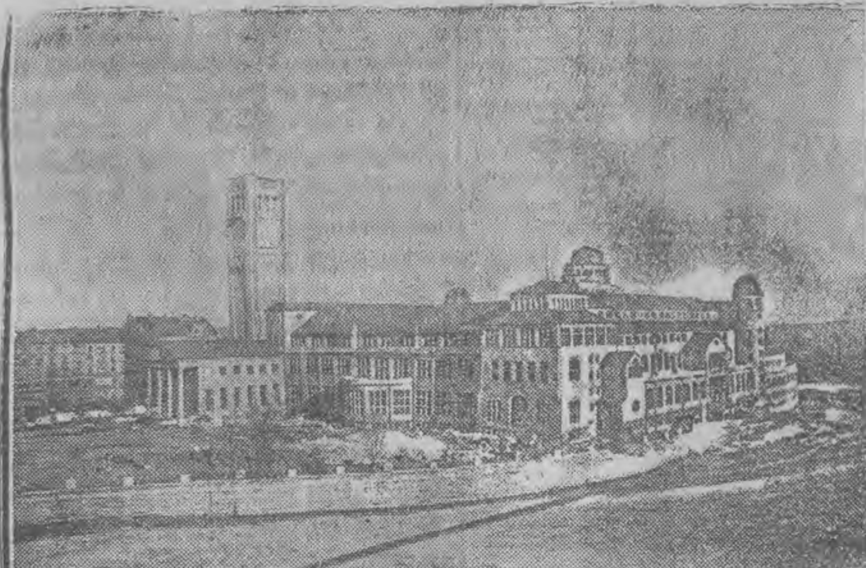
Gdy otworzono skarbczyki znaleziono w nich dużo skradzionego materjału; z listów prywatnych tam schowanych wyjawiło się, że prof. H. posiada też skarbczyk, ale klucza od niego nie można było wydostać, nie chciał też powiedzieć, gdzie się ten skarbczyk znajduje po przeprowadzeniu jednak badań we wszytkich bankach znalazł się i jego skarbczyk, który otworzono przemocą i tam dopiero znaleziono najcenniejsze rzeczy, jak: pieczęcie Fryderyka Wielkiego, listy własnoręczne wszystkich panujących, aż do Wilhelma II. Wszystko powiązane i naszykowane do wydania dzieła.

Znalezione pamiątki pochodzą nie wszystkie z berlińskich archiwów, lecz także z wiednia, Darmstadtu, Bayreutu i innych miast. Znajduje się między innemi dokument koronacyjny z jedenastego stulecia, własnoręczne notatki królowej Louisy i rachunki wydatków domowych, rozmaite listy jej i te, które otrzymywała, listy Bismarcka, jego rozmaite rozporządzenia, a nawet pióro Fryderyka Wielkiego, którem załatwiał sam swoją poufną korespondencję.

Istnieje przypuszczenie, że i w innych miastach miał H. dla skradzionych skarbów kryjówki, w jego skrytce berlińskiej znaleziono nadto rozmaite rzeczy, pochodzące z „Britisch-Museum", z Londynu i niektóre z archiwum Waty kańskiego z Rzymu. Prof. Hanke jest istotnie oryginalnym typem niemieckiego „plagiatorstwa"...



Maszynista bez rąk — Henry Wiegman z Chicago pomimo swego kalectwa pracuje nadal w biurze asenizacyjnym, pisząc na maszynie.



Wykończone w zeszłym tygodniu nowe muzeum w Monachjum jest jednym z najwspanialszych w Europie.

JERZY RZĘCKI. 53



Kryminalny romans kinematograficzny.

Zaczęło się to od zaproszenia jej na intymny balik do pewnego młodego hrabicza, przydzielonego do ministerstwa spraw zagranicznych, więcej dla znajomości języków i ogłady towarzyskiej, niż dla inteligencji dyplomatycznej. Był to właśnie jeden z tych balików, na których zazwyczaj młodzież dyplomatyczna polska i obca bawiła się wesoło w towarzystwie dam ze sfer towarzyskich, bądź rozwiedzionych, bądź w niezbyt wielkiej zażyłości z mężami żyjących, czy to otwarcie, czy skrycie.

Nietrudno się domyśleć, że Mańka miała szalone powodzenie. Była przez cały czas oblegana, tembardziej, że istotnie wyglądała prześlicznie i naprężyła wszystkie swe siły kokieteryjne, aby zwrócić na siebie najprzychylniejszą uwagę.

Kuzynka owego hrabicza, również obecna tego wieczoru, postanowiła wyzyskać Mańkę dla celów i zaprosiła ją do siebie. Chodziło jej o to, aby przyciągnąć na swój balik jaknajwiększą liczbę młodzieży, zazwyczaj bowiem nie udawało się jej zebrać u siebie milszego grona. Tym razem spodziewała się, że będzie mogła to uczynić z powodzeniem, albowiem, gdy się dowiedzą, że Mańka też tam będzie, pospieszą napewno wszyscy.

Wten sposób Mańka osiągnęła bardzo wiele, gdyż zaczęła bywać już nietylko u mężczyzn.

Balik ten odbył się rzeczywiście i był bardzo udany. Zebrało się mnóstwo osób, z których każda chciała przyjrzeć się Mańce, o której już tyle słyszeli. Ona zaś zachowywała się tak przyzwoicie i z tak wytworną dystynkcją, iż rzeczywiście trudno ją było odróżnić od faktycznej hrabiny.

Nazajutrz po balu odbyła się herbatka popołudniowa u tejże pani, na której było nieco więcej osób, niż poprzedniego wieczoru. Na Mańkę posypał się grad zaproszeń, każda z pań bowiem chciała mieć na swem przyjęciu kobietę tak urocza i w ten sposób zwabić również szereg pożądanych gości.

W ten sposób weszła Mańka definitywnie do najwyższych sfer towarzyskich stolicy. Uchodziła wszędzie za rozwiedzioną hrabinę Grabowską i choć niektóre panie z zazdrości podawały w wątpliwość jej tytuł i stanowisko społeczne, jednak zapraszały ją chętnie jako uznaną piękność i atrakcję wieczorów.

Mańka rozumiała wszakże, że aby być nadal przyjmowaną, będzie musiała i sama jakiś balik wydać. Ale do tego znów potrzebny jest odpowiedni apartament. Jak go posiąść?

Jedyną jej troską stało się teraz zdobycie kwoty potrzebnej na mieszkanie, aby móc odwzajemniać się od czasu do czasu urządzanemi przyjęciami.

Postanowiła zdobyć pieniądze na kupienie mieszkania i umeblowanie go swym zwykłym sposobem namawiania do przestępstw. Oświadczyła nagle któremuś z młodzieńców, których dawniej usidliła i wcieliła do swej bandy, że policja jest na jego tropie i że niema innej rady ukrycia go, jak tylko za pomocą ugłaskania pewnych agentów policyjnych większą sumą pieniężną. Niech sobie swą sumą wytrzaśnie jakimkolwiek sposobem, resztę ona bierze na siebie.

I rzeczywiście wkrótce udało jej się, dzięki sfałszowaniu czeku przez jednego ze swych pupilów, otrzymać potrzebną sumę.

(d. c. n.)



Zabójstwo robotnika Piotrowskiego.

Zabity przez socjalistów członek polskiego związku zawodowego, Piotrowski był oskarżony przez nich o łamistrejkostwo i prowokację.

„Czerwony Sztandar" z d. 5 stycznia 1906 r. tak pisze o nim:

„Zabity z rąk rewolucjonistów Piotrowski był łamistrejkiem, denuncjatorem, był jednym z przywódców łamistrejków na kolei, działających ręka w rękę z żandarmami rosyjskiemi, każdy kto w czasie walki czynnie i za pomocą gwałtu pomaga naszym wrogom, jak to czynili narodowcy na dworcu kolei W.W., którzy zmuszali z rewolwerami w ręku, strejkujących do służenia intere som rządowym, którzy z rewolwerami w ręku gwałcili ich sumienia i przekonania, kiedy kto napada na nas z tyłu w obliczu bagnetów carskich — jest gorszym od płatnych psów carskich, zasługuje na śmierć bardziej niż żandarm rządowi.

Zabójstwo Ignacego Kornackiego, członka Socjaldemokracji.

Walka wyborcza do dumy państwowej była dowodem, jak lekkomyślnie endecja zmieniała taktykę partyjną. Wzywała do czynnego bojkotu pierwszej Dumy, ażeby do drugiej pójść już do wyborów. Wynikiem tej taktyki był krwawy wiec na Pradze, gdzie „narodowcy" zabili jednego z esdeków którzy dla rozpędzenia wiecu pierwszy strzelił w zamkniętej sali w górę.

Z tego powodu socjaldemokracja wydała odezwę, w której między innemi czytamy:

„Na niedzielnym wiecu wyborczym na Pradze, gdzie kilkunastu socjaldemokratów domagało się dla siebie wolności zebrań i słowa, zbóje ci zamordowali robotnika Ignacego Kornackiego.

Robotnicy! Wrogowie wasi naigrawają się z was krwawo. Więc kiedy chcecie wziąć udział w zebraniach, zdobytych waszą walką, waszemi ofiarami. Waszą krwią, waszym głodem kiedy chcecie pójść, aby wygłosić tam co myślicie o Dumie carskiej i komedji wyborów do tej Dumy, mówią wam: precz robotniku! nie gwałć naszej wolności zebrań, bo kulą ci czaszkę strzaskamy.

Więc na to w niezliczonych strejkach przymieraliście głodem z żonami i dziećmi, na to w demonstracjach pierś nadstawialiście pod kule żołdackie na to padły trupy wasze przy pamiętnej demonstracji majowej w Alei Jerozolimskiej, na to kładli życie swe na barykadach bohaterowie nasi łódzcy, na to kraj nasz jak długi i szeroki krwią waszą robotniczą zlany, aby dziś garstki pasożytów, którzy w czasie walki wycierali przedpokoje carskie mogli przy drzwiach zamkniętych mówić że cały „naród" chce wyborów i Dumy".

Napad na polski związek piekarski i głosy prasy.

Najbardziej bojową organizacją był związek piekarski, nie znosił konkurencji pracowników innych przekonań. Napad i starcie w polskim związku był opłakany. Strzelanina i rezultat: kilku zabitych i ciężko rannych piekarzy-narodowców był przejawem fanatyzmu partyjnego i zdziczenia obyczajowego.

Oto co pisała prasa warszawska:

Gazeta Warszawska, 26 października 1911 r.: „Krwawa zbrodnia, jakiej dopuszczono się na członkach „Polskiego Związku Piekarskiego" dowodzi, że jesteśmy świadkami dalszego ciągu wypadków z roku 1906 i 1907, że pewne żywioły w społeczeństwie naszem niczego nie zapomniały i niczego się nie nauczyły, że zamierzają one znowu wykonać próbę dyktowania społeczeństwu polskiemu „praw" swoich za pomocą browninga.

Nie chodzi tu jednak o reakcję nerwów, o wybuch czułostkowego współczucia. Chodzi o to, byśmy zrozumieli że zbrodnia, jakiej ofiarą padli członkowie „Polskiego Związku Piekarskiego" jest dalszym ciągiem tej walki krwawej, jaka od lat kilku w kraju naszym się toczy walki, mającej na celu ostateczny podbój robotnika polskiego przez żywioły nietylko obce społeczeństwu polskiemu, ale mu zasadniczo wrogie, walki, która ma doprowadzić do uczynienia z polskiej klasy robotniczej posłusznej kohorty w ręku wrogów narodu polskiego.



„Solidarność Robotnicza" Nr. 3, czerwiec 1910, art. „Związek w matni". Oto w Nr. 3 Związku Zawodowego (organ endeckich zw. zaw.) między innemi uchwałami czytamy: „Postanowiono utworzyć w związku drużynę bojową" Redakcja naszego organu pyta na co to?"

Wypadki ostatnie, jakie rozegrały się na tle ruchu strajkowego wśród robotników piekarskich chrześcijan, nasuwają aż nadto uzasadnione podejrzenie, że kierowała niemi ta sama ręka, która przed kilku laty uzbrajała robotn. polskiego w browning przeciwko kooperatywom chrześcijańskim, jako przeciwko rzekomym siedzibom „bojówki endeckiej".

Nikt nie zainteresował się losem rodzin pomordowanych, nie stwierdzono nawet, czy i wjakim stanie materjalnym rodziny te pozostały.

Nerwy nasze stępiły się.

„Gazeta Polska" Nr. 85. „Te walki bratobójcze są jakby pojedynkami, w których obie strony walczą mniej więcej równą bronią, w jednakowych warunkach Jest pewna rycerskość w tych okrutnych zapasach, w których bracia zabijają braci zaślepieni zaciekłością partyjną".

Fałszem jest nikczemnym, że ktokolwiek walkę bratobójczą zaleca, że ktokolwiek twierdzi, że mordowanie się wzajemne robotników doprowadzić może do regulowania stosunków".

„Trybuna" Nr. 7 1 lutego 1907 r., artykuł K. Lenskiego „Niezwyciężeni". „Jeżeli więcej niemożliwością są prowokacje rządowe czy półrządowe w wywoływanie bandytyzmu, to z równą pewnością do objawów szpiclowskich zaliczyć należy krwawe walki robotnicze".

Wiece pojednania i nawoływania do zgody

Wzrastająca walka robotników o postulaty ekonomiczne wspólne wystąpienia w akcji podwyżkowej osłabiły w znacznym stopniu nienawiść i stworzyły pod łoże do porozumienia. We wszystkich fabrykach łódzkich zwoływano samorzutnie wiece, **które domagały się od kierowników związków i partji zaprzestania walk bratobójczych.**

Oto typowa uchwała, powzięta przez robotników fabryk Barucha. Fuksa, Szreitera, Szmidta i Weyraucha:

„My robotnicy socjaliści i narodowcy, na wspólnej konferencji protestujemy przeciwko mordom, dokonywanym na ludziach odmiennych przekonań przez garstkę skrytobójców. Mordy te są w związku z ogólną reakcją polityczną. Walki te istnieć nie powinny; podajemy sobie dłoń i przyrzekamy wspólnie wykryć sprawców zbrodni. Precz z mordercami! Niech żyje sprawa robotnicza!

Na zebraniu w fabryce Szulca złożonym z delegatów kilkudziesięciu fabryk, należących do partji PPS lewicy i PPS frakcji rew. SD, NZR i Bundu **uchwalono jednomyślnie energiczny protest przeciw ko mordom w Łodzi. Stwierdzono, że partje nie biorą udziału w mordach. Zalecono robotnikom, aby śledzili szaleńców, czy prowokatorów, przeważnie nieletnich, do konwujących mordów.**

Dnia 20 kwietnia 1907 r. odbyła się konferencja robotników z 20 fabryk. należących do partji PPS, UD, SD, PPS frakcji rew., na której uchwalono jednomyślnie następujące wnioski:

„Konferencja postanowiła by w każdej z tych fabryk utworzyć komisje robotniczą dla zapobieżenia walkom bratobójczym. Konferencja uważa za niezbędne **rozbrojenie bojówek i milicji wszystkich wymienionych organizacji.**

Wkłada się obowiązek na rodziców, by zwrócili baczniejszą uwagę na dzieci swe, posiadające broń i odebrali im takową, o ile zaś nie będą w możności uczynić tego — proszeni są o zwrócenie się do najbliższej fabryki, nie zważając na przekonania polityczne członków komisji.

Konferencja żąda od organizacji poli**tycznych i pism lewicowych, ażeby nie umieszczały artykułów lub odezw, ubliżających albo podburzających jednych robotników przeciwko drugim.** Konferencja wyraża życzenie zwołania ogólnej łódzkiej międzypartyjej konferencji dla omówienia sprawy zapobieżenia walkom bratobójczym".

Dzięki tym odezwom i uchwałom w Łodzi zapanował spokojniejszy nastrój. Ilość zabójstw i utarczek zbrojnych zmniejszyła się znacznie. W celu położenia ostatecznego kresu walkom bratobójczym robotnicy rzucili myśl zwołania międzypartyjnego wiecu delegatów wszystkich fabryk łódzkich.

Postanowiono, że fabryki mające od 50 do 500 robotników, wybierają jednego delegata. Fabryki w których pracuje ponad 500 robotników miały wybrać po jednym delegacie od każdych dalszych 500 robotników.

(d. c. n.).

Ile zarabiają gwiazdy filmowe.

Jak wiadomo, słynne gwiazdy filmowe osiągają obecnie najwyższą cyfrę dochodów. I tak np. ulubiona obecnie diva filmowa Gloria Swanson, pobiera tygodniowo 17,500 dolarów, a zatem rocznie wypada około miljona dolarów. Jest to największa stała gaża, jaką kiedykolwiek otrzymała artystka filmowa w Stanach Zjednoczonych.

Inne gwiazdy filmowe jak Charlie Chaplin, Douglas Fairbands i Mery Pickford, mogli się wykazać już większemi rocznemi dochodami, ale tylko wtedy, kiedy pobierali procentowe tantjemy od obrazów.

Jak już donosiliśmy, Gloria Swanson poślubiła niedawno pewnego francuskiego markiza Obecnie leży ona chora w jednym z paryskich sanatorjów ale stan zdrowia poprawił się już znacznie i wkrótce pono będzie mogła brać udział w inscenizacji nowego filmu.



Walki francuskie w cyrku.

Karsch położył Pineckiego.

„Kto nelsonem wojuje, ten od nelsona ginie"— powinien powiedzieć sobie Pinecki i zabrać się do studjów technicznych walki francuskiej.

Rezultat spotkania wywołał olbrzymie wrażenie na widzach.

Karsch jest bezwątpienia najsilniejszym człowiekiem świata.

Dziś walczy z Jagiem, a będzie to kulminacyjny punkt obecnego turnieju, jest to bowiem właściwie rozgrywka o pierwszą nagrodę.

36 dzień turnieju walk francuskich zaczął się wielką pompą, a skończył się dość smutnie dla Pineckiego.

Natychmiast po defiladzie atletów, na arenę wchodzi delegacja związku tramwajarzy z koszem kwiatów dla Pineckiego, a w chwilę potem jakaś dama wręcza mu tort.

Damy mają, jak wiadomo, czułe serca i zbyt wiele wagi przypisują jedzeniu. Zapewnie pani ta pragnęła, by Pinecki dobrze się odżywiał, a przeto więcej miał sił. Słodki tort stał się jednak gorzką pigułką dla Pineckiego.

Miał się zmierzyć z Karschem, potężnym olbrzymem... Uroczystość nielada i cyrk przepełniony był doborową publicznością łódzką, a galerje uginały się pod natłokiem ciekawych.

Podczas pierwszego spotkania tej pary udało się Pineckiemu założyć Karschowi podwójnego nelsona i przetrzymać go w tym chwycie 3 i pół minuty. Po upływie tego czasu wylądował Karsch na barjerze i rozwścieczony olbrzym zmuszony był wypuścić go z czułego objęcia.

Gdy wczoraj para ta wyszła na widownię i wzięła się za bary publiczność przyglądała się z niezwykłem napięciem. Raz po raz wybuchały huragany oklasków dla Pineckiego, albo sypały się słowa nagany dla nielubianega Karcha.

Z punktu widzenia sportowego przebieg tego spotkania nie należał do ciekawych ze względu na to, że obaj zapaśnicy nie posiadają elementarnego pojęcia o technice, a wszelkie ich wysiłki były skierowane na założenie przeciwnikowi podwójnego nelsona.

Walka prowadzona była przez cały prawie czas w pozycji górnej i nie obfitowała w wiele ciekawych momentów, za wyjątkiem chyba nelsonów.

Karsch zaczął walczyć nader ordynarnie. Raz po raz potężne uderzenia pięści spadały na kark Pineckiego. Ale olbrzym polski niedługo pozwolił się katować i kilka razy dał Karschowi taką nauczkę, iż ten hamował już swe zapędy, mimo wielkiego zdenerwowania. Było jasne, iż Karsch po zdyskwalifikowaniu go w walce z Wildmanem, a co zatym idzie —po porażce — postanowił za wszelką cenę położyć Pineckiego.

Dziewiętnaście minut trwały wstępne, nieciekawe sytuacje. Naraz błyskawicznym ruchem Pinecki zakłada swe olbrzymie muskularne ręce pod pachy Karschowi i po chwili łączy palce na szyi przeciwnika w podwójny nelson.

Sala zagrzmiała od oklasków. Karsch próbuje zerwać nelsona napięciem ramion, ale bezowocnie. Z jego potężnej szyi leje się strumieniami pot. Widownia faluje z zadowolenia i napięcia nerwów. Tu i owdzie odzywa się jakiś histeryczny okrzyk pań, wzruszonych w najwyższym stopniu....

Karsch widząc, że minuty jego są policzone, chwycił się ostatniej deski ratunku i zaczął uciekać w kierunku barjery.

Pinecki nauczony doświadczeniem starał się wszelkiemi siłami temu przeszkodzić, odcągając uciekającego Karscha na środek.

Siły Karscha były jednak większe i po pewnym czasie udaje mu się szczęśliwie wylądować na barjerze, ku niemałemu zmartwieniu Pineckiego, który jednak go z chwytu nie wypuszcza.

— Panie Pinecki, na miłość boską, niech go pan nie puszcza — krzyczy jakaś piękna zwolenniczka sportu z pierwszego rzędu...

Pinecki nie puszcza, mimo, iż palce bolą niemiłosiernie, ale arbiter każe... Po sześciu minutach nelsona zapaśnicy znów biorą się do siebie. Zaznaczyć musimy, iż nie można nazywać Karscha tchórzem z powodu jego ucieczki do barjery. — W myśl prawideł walki francuskiej od podwójnego nelsona bronić się można wszelkiemi środkami, nawet normalnie niedozwolonemi, jak np.: podstawieniem nogi, boksem, ucieczką i t. p. Karsch uciekając, miał tedy zupełnie ku temu prawo...

Karsch otrzeźwiony dwuminutową przerwą przystępuje do dalszej walki, ale już z mniejszym zapasem sił.

Dalsze 15 minut nie wniosło do walki nic nowego i dopiero w 40 minucie role się zmieniają.

Stało się coś niesłychanego... Karsch założył podwójnego nelsona Pineckiemu i już go nie puścił.

Na sali martwa cisza. Ludzie wstrzymują oddech.

Karsch chwyta w nelson Pineckiego. Efekt piorunujący, gdyż takiego obrotu sprawy nie spodziewał się nikt.

Byli tacy nieliczni, którzy liczyli na zwycięstwo Karscha, ale nigdy nie przez podwójny nelson.

Pinecki, będąc w nelsonie robił wrażenie wiatraka, ale wymachiwanie rękoma i wysiłki zerwania chwytu spełzły na niczem, dzięki kolosalnej sile Karscha.

Również bezskuteczną była chęć ucieczki na barjerę, gdyż każde poruszenie Pineckiego tłumił Karsch w zarodku.

Nareszcie po sześciominutowych bezowocnych wysiłkach, trzykrotnem uderzeniem w ziemię dał Pinecki znak, że się poddaje...

Pinecki się poddał... Jakaś kobieta w krzesłach dostała ataku spazmatycznego płaczu. Ani jednego oklasku, ani jednego świstu. Oto „umarł" ulubieniec sportowej publiczności, niezwyciężony dotychczas Pinecki...

Gdyby olbrzym miał więcej wyrobienia technicznego mógłby ruladą uwolnić się, a nawet położyć przeciwnika, niestety jednak były „król nelsonów" nie może się niczem innem pochwalić, jak siłą i wzrostem.

Nelsonem walczył i od nelsona zginął.

Spotkanie tej pary trwało 46 minut.

Walki pozostałych dwóch par w przeciwieństwie do pierwszej, były na bardzo wysokim poziomie technicznym.

W pierwszej parze spotykał się Bayer z Bartkowiakiem i walka ta była najładniejszą dnia.

Skończyła się ona niefortunną porażką Bartkowiaka, który poniósł zasłużoną karę za lekceważenie przeciwnika.

Przez cały czas trwania walki, nie pozwolił Bayer dojść Bartkowiawowi do akcji.

Mistrz Poznania niweczył jednak wszystkie ataki Bayera i to w sposób bardzo ładny i efektowny. Bayer wykazał dużą inicjatywę i planowość akcji, a swymi błyskawicznymi atakami męczył Bartkowiaka.

Pomimo to jednak walka skończyłaby się nierozstrzygniętą, gdyby nie to, że Bartkowiak chcąc się popisać nowym trickiem, skoczył na plecy Bayera gdy ten trzymał go w chwycie ‚tour de tete".

Skorzystał z tego Bayer i, okręciwszy Bartkowiaka kilka razy dokoła siebie, rzucił na ziemię, przygniatając ciężarem własnego ciała.

Walka trwała 19 minut.

Trzecia para z powodu nierównych sił, nie budziła wielkiego zainteresowania

Noestrem przewyższał swego przeciwnika siłą, a choć Szeliga wykazał dużą technikę i zwinność uległ po upływie 13 minut.

Noestrem zwyciężył pół nelsonem, założonym w powietrzu.

***

Dziś walczą w decydującem spotkaniu dwaj mistrzowie: mistrz techniki — Jaago, i mistrz siły — Karsz. Pozatem walczy Wildman z Noestremem i Bayer z Szeligą.

W.

„Szpiegostwo sportowe" profesjonałów kontynentalnych.

Z ciemnych kart historji piłki nożnej w Europie

Anglicy, wprowadzając profesjonalizm do sportu wogóle, a do piłki nożnej szczególności, postawili swoje drużyny na wysokim poziomie, sportowym, jak i kulturalnym.

Nic też dziwnego, że odbywające swoje rzadkie tournee po Europie, drużyny zawodowe angielskie, **nie dały nigdy powodu do żadnych, nawet posądzeń o zejściu z linji etyki sportowej.**

Ich zachowanie się na boisku było **prawdziwie dżentelmeńskie, zaś poza niem, aczkolwiek zawodowcy angielscy** nie rekrutują się bynajmniej ze sfer towarzyskich, było bez zarzutu.

Słowem, anglicy zawierali korzystne dla siebie i niemniej dostępne dla przeciwnika umowy, dotrzymując ich skrupulatnie i dlatego właśnie profesjonalizm angielski należy nazwać po imieniu — **był on i jest idealnym** w porównaniu z tym ,jaki się obecnie wytworzył na kontynencie.

Nad tym właśnie **kontynentalnym** nowotworem zamierzamy się zastanowić.

Kolebki jego trudno jest odkryć, Hiszpanja, Czechy, Austrja, Węgry, a może jeszcze wiele innych państw, wprowadziło u siebie do sportu różnego rodzaju świadczenia za grę, zwłaszcza, lepszym graczom. Stan ten uważano jednak za bardziej szkodliwy dla sportu, od oficjalnego profesjonalizmu.

To też nic dziwnego, że w krajach, w których sprot wspaniale się rozwinął w pierwszej linji pomyślano o „uprzemysłowieniu" go.

Przedewszystkiem mamy tu na myśli

Wiedeń, gdzie po wojnie światowej wybudowano prawie za bezcen, za zdewaulowane papierki, niezliczoną ilość boisk budynków na lokale klubowe itp.

i ten właśnie fakt przewrócił w głowie „przedsiębiorcom" klubowym, którzy widząc świetny stan interesów klubowych parli całą siłą, do profesjonalizmu.

Lecz nie dano im było doczekać wymarzonego rozkwitu, gdyż życie, ten nieubłagany, a srogi dla tych, którzy go ignorują kierownik rozsypał wszystko w gruzy, grzebiąc ich bezpowrotnie.

Jako dowód tego twierdzenia niech posłużą wiadomości z Wiednia, tej kolebki kontynentalnego profesjonalizmu.

Procesy graczy z klubami o zaległe pensje, masowe ich wędrówki dobrowolne i na skutek wypowiedzenia posady, nie mniej masowe zrzekanie się mandatów przez członków zarządu licznych klubów, zwłaszcza tych, którzy do obecnie wytworzonej konjunktury dostosować się nie potrafili.

Wszystko to razem wzięte, było już dostatecznym powodem do ruiny dopiero co powstałego profesjonalizmu, ale to jeszcze nie wszystko!

W czasie, kiedy w Wiedniu istniało amatorstwo, **sportowcy wiedeńscy byli bardzo poszukiwani na wszystkich boiskach Europy.** Ich bezpretensjonalny i beztroski humor, nawet podczas najostrzejszego zatargu, zarówno na boisku, jak i gdzieindziej, rozbrajał każdego najzawziętszego przeciwnika.

A jak jest obecnie po wprowadzeniu profesjonalizmu?

Otóż teraz wymaga się tam od płatnego gracza znacznie więcej, aniżeli on dać może. wskutek czego **jego humor, a z nim i osławiona gra fair zniknęły** bezpowrot**nie.**

Wypadki uszkodzenia cielesnego, a nawet śmierci graczy mnożą się tam w zastraszający sposób, zwłaszcza w Wiedniu na własnych boiskach.

Zaś na wyjazdach zagranicę obraz ten zmienia się zaledwie od okoliczności, ponieważ na takich wyjazdach dany klub stara się przedewszystkiem **jaknajwięcej zarobić, krzywdząc i wyzyskując** graczy.

Jeżeli zaś gospodarz imprezy swą goscinnością nie zadowoli wymagań takich profesjonałów, wtedy dzieją się rzeczy niegodne sportowca jakich byliśmy świadkami w roku ub. podczas pobytu w Łodzi jednej z drużyn zagranicznych.

To też trudno się dziwić, że zarząd związku zawodowców wiedeńskich, znając prawdopodobnie najlepiej swoich, postanowił założyć t. zw. **„czarną listę"** dla **prowadzenia ewidencji „niegościnnych" krajów i poszczególnych klubów, do której po powrocie z każdego tournee dany klub winien wpisać wszelkie dane, które jego zdaniem były dlań niedogodne i krzywdzące go.**

Sprawa ta nie wymaga chyba żadnych komentarzy, jak tylko stwierdzenia faktu że gdyby nie było profesjonalizmu, zbyteczną byłaby „czarna lista", **równająca** się szpiegowstwu lub ubezpieczaniu od wypadków, które **gdyby sportowi pozwolono być sportem, a nie przedsiębiorstwem, nie miałyby nigdy miejsca.**

Romanek.



Bolszewicy się zbroją.

Moskwa, 5 marca.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Nowy komisarza do spraw wojskowych Frunze prowadzi od czasu objęcia swego stanowiska ożywioną działalność propagandową na rzecz armji sowieckiej, wygłaszając przy każdej sposobności obszerne przemówienia.

Wczoraj przemawiał on znowu na zebraniu naczelników wydziałów politycznych i oświadczył co następuje:

Armja sowiecka liczy obecnie 562 tysiące żołnierzy. Jest zrozumiałem — wywodził on następnie — że w razie wybuchu wojny musimy mieć wielomiljonową i wyszkoloną armję i dlatego wprowadzamy też system armji terytorjalnej, który pozwala na przeprowadzenie szybkiej mobilizacji wielu miljonów obywateli. X.

———:o:———

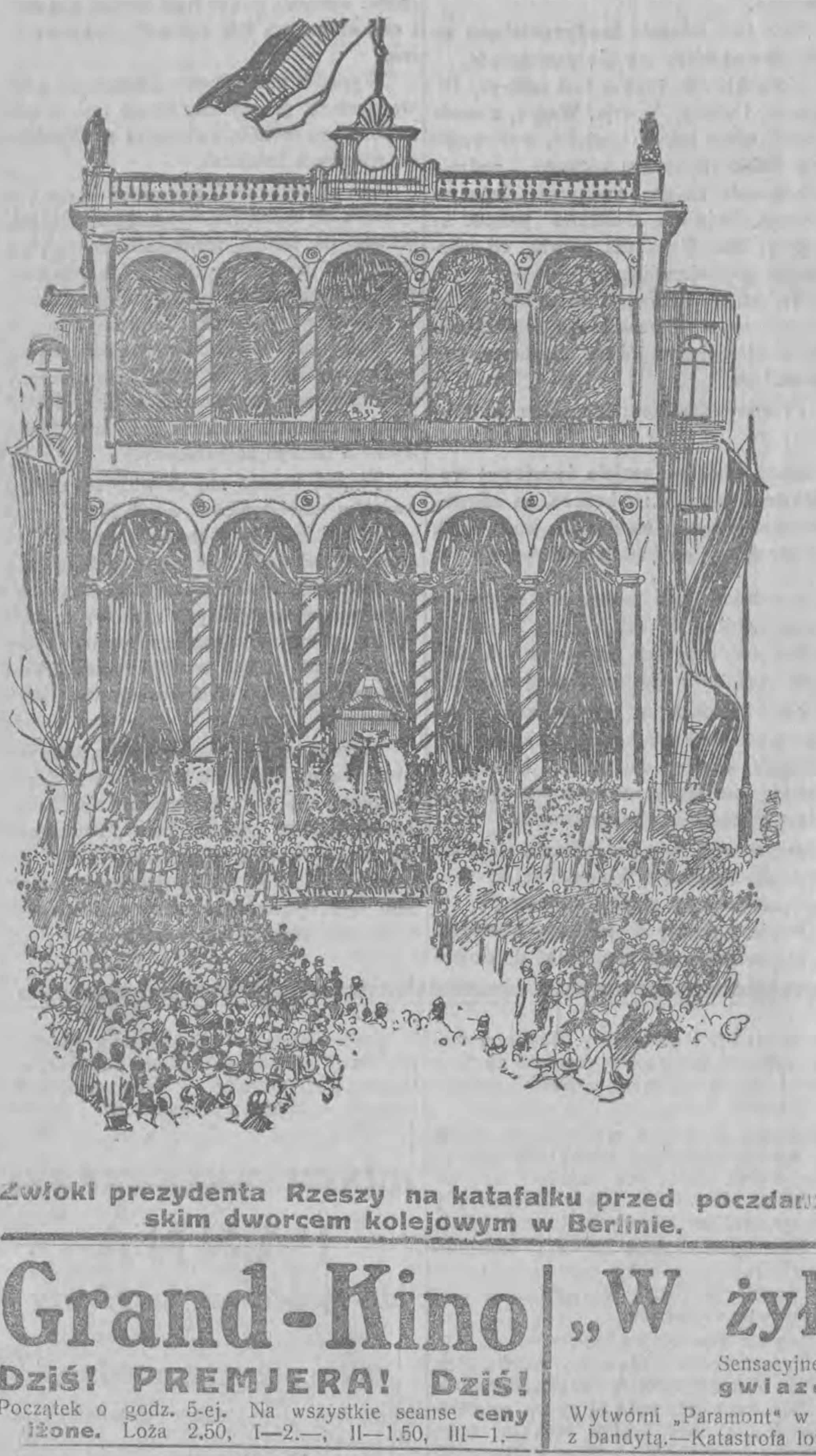
Manewry floty amerykańskiej.

Londyn, 5 marca.
Agencja Wschodnia.

Manewry floty amerykańskiej, rozpoczętych we wtorek, odbyła się dziś wielka bitwa morska, która miała na celu niedopuszczenie do wybrzeży kalifornijskich floty nieprzyjacielskiej. W manewrach uczestn. 110 okr,. z których 50 stanowiło stronę nieprzyjacielską, usiłującą wysadzić na wybrzeżu kalifornijskiem oddziały wojska.

Próba, mimo obrony, kontynuowanej przez 60 okrętów wojennych, najróżnorodniejszego typu, powiodła się.

Pogrzeb prezydenta Eberta.



Zwłoki prezydenta Rzeszy na katafalku przed poczdamskim dworcem kolejowym w Berlinie.

O zapomogi dla robotników fabryki Szajblera i Grohmana.

Jutro obradować nad tem będzie zarząd okręgowy funduszu bezrobocia.

Jak się „Express" dowiaduje, w sprawie zapomóg dla robotników fabryki „Scheiblera" nie została jeszcze zdecydowana. Jutro odbędzie się w tej sprawie posiedzenie zarządu obwodowego funduszu bezrobocia.



Warszawa, dn. 6 marca.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Nowy York 5,165
Londyn 24,69
Paryż 26,26

DRUGA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA
Dolary 5,18
Tendencja dla walut utrzymana.

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.
Bank Dyskontowy 7,90
Bank Handlowy 7,15
Bank Spółek Zarobkowych 3,25
Starachowice 2,40 — 2,30
Rudzki 2,15
Modrzejów 5,20
Żyrardów 2,22
Chodorów 4,70
Nobel 2,25
Węgiel 3,30
Cukier 4,15
Tendencja dla akcji mocniejsza.

GIEŁDA LONDYŃSKA.
Nowy York 4,78 i jedna ósma
Francja 93,60
Belgja 94,66
Włochy 117,75
Szwajcarja 24,83
Hiszpanja 33,63
Portugalja 2,43
Holandja 11,94 i pół
Danja 26,69
Norwegja 31,27
Szwecja 17,73
Helsingfors 189,75
Niemcy 20,06
Praga 161 i jedna czwarta
Warszawa 24,85 za jeden funt szterl.

GIEŁDA PARYSKA
Londyn 93,53
Nowy York 19,595
Hiszpanja 279
Włochy 78,50
Szwajcarja 378,25
Danja 351,50
Norwegja 300,25
Szwecja 529,50
Holandja 785

NOTOWANIA BAWEŁNY.
Nowy Orlean, 5 marca.
Loco 26,00
Marzec 25,80
Maj 26,07
Lipiec 26,30
Październik 25,26
Grudzień 25,25

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy e (na str. 4 szpal Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowe druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 60 g

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 7,50. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6 —7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.